GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 57

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 28 Lutego 1831 roku w Poniedziałek.

Rzeczy krajowe.

Rozkaz Dzienny

Do wszystkich mieszkańców stolicy. W celu zapobieżenia, aby broń, oraz wszelkie szczegóły uzbrojenia, ubrania i oporządzenia wojskowego, wprowadzane przy rannych do stolicy, po drodze tracone nie były, zaleca się wszystkim, podobne przedmioty w jakikolwiek sposób posiadającym, aby takowe niezwłocznie do sztabu placu dostawiali.

Każdy uchybiający przeciwko powyższemu urządzeniu, uważany będzie za dopuszczającego się przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu narodu, i pod sąd wojenny nadzwyczajny oddany zostanie. Nadto doszło do wiadomości mojéj, że w stolicy po różnych domach znaczna liczba ukrywa się marodérów; ostrzegam przeto wszystkich obywateli miasta, że kto zdrowego żołnierza, lub podoficera z pułków na linji bojowéj będących, ukrywać poważy się, jako obywatel złych chęci, szkodliwy dobru ogólnemu, do odpowiedzialności osobistéj pociągnięty zostanie. Niniejszego rozkazu dziennego, każdy kommissarz cyrkułowy, rada municypalna, oraz kommissarz obwodu Warszawskiego, otrzymają potrzebną ilość exemplarzy drukowanych z wezwaniem podania takowego do wiadomości wszystkich mieszkańców stolicy, i obwodu Warszawskiego. Wymawianie się zatém niewiadomością przyjętém nie będzie. W Warszawie d. 24 lut. 1831 r. Jen. gub. mias. stołecz. Wars.; jen. dyw. (podp.) *Wojczyński.*

— Odezwa rządu narodowego do mieszkańców Pragi. *Mieszkańcy przedmieścia Pragi!* Ostatnie wypadki bohaterskiéj walki mężnego wojska naszego z nieprzyjacielem, wskazały niezbędną konieczność, ażeby dla odjęcia mu wszelkiéj możności znalezienia ochrony od gromów natarczywość jego wstrzymać mających, domy wasze z tamtéj strony szańców były zniesione.

Ojczyzna wymagając od was téj ofiary, wkłada oraz na naród i rząd, święty obowiązek wynagrodzenia wam poniesionych w téj potrzebie strat.

Rząd narodowy dając niniejsze najuroczystsze zaręczenie, pośpiesza zapewnić was mieszkańcy Pragi, iż stosownie do uchwały sejmowéj z dnia 7 b. m. z najświętszego długu tego, nie omieszka przy najpiérwszéj uiścić się sposobności. — W Warszawie d. 27 lutego 1831 r. — Prezes rządu, Adam xiąże *Czartoryski.* — Radca sekretarz jlny rządu, And. *Plichta.*

— *Odezwa do wojska.* Reprezentanci narodu Polskiego w połączonych izbach sejmowych na sessji dnia 26 lutego r. b. zebrani, będąc oczywistemi prawie świadkami nieustraszonego w tylu ciągłych morderczych walkach męztwa rycerstwa Polskiego, wytrwałości onego w ponoszeniu tylu ciężkich trudów; przykrych słot i niewygód, patrząc na zasłane trupami nieprzyjaciół, okolne pola stolicy, na to mnóstwo wiedzionych jeńców, na te zdobyte działa, na te sztandary, godła nieustraszonéj jego odwagi, oświadczają: że wojsko Polskie znakomicie zasłużyło się na wdzięczność ojczyzny swojéj, że sejm już obmyślił i obmyślać nie przestanie tak słusznie należnych nagród walecznym wojownikom swoim; oświadcza oraz, iż póki będzie miał takie zastępy, takich wodzów, sejm nie zezwoli sobie o losach ojczyzny rozpaczać. Niech więc wszystkie szyki pod bronią zostające trwają w swém męztwie, w swym nieustraszonym zapale, w pewnéj ufności, iż niepodległość i swobody nasze zwycięzkim orężem tylko odzyskane i ustalone być mogą i będą. (Tu podpisy.)

Sejm Polski.

Dnia 26 b. m., obie izby sejmowe, tak senatorska jako i poselska, naradzały się wspólnie. Przy rozpoczęciu obrad, marszałek izby poselskiéj oznajmił członkom zebranym, że tak prezydujący w senacie, jako i on, odebrali od rządu narodowego odezwę, w któréj wyrażono: że xiąże Radziwiłł, naczelny wódz wojska Polskiego, złożył powierzone mu przez sejm dowództwo, że zaradzając nagłéj potrzebie, rząd, wysłuchawszy zdań jenerałów na radę wojenną zebranych, poruczył tymczasowe dowództwo nad wojskiem jenerałowi Skrzyneckiemu; że nakoniec wzywa izby sejmowe, ażeby z mocy attrybucij, które sobie zachowały, zajęły się niezwłocznie wyborem naczelnego wodza. Stósownie do powyższéj odezwy, marszałek wezwał obradujących do przystąpienia do głosowania; lecz wszyscy członkowie, tak senatu jako i izby poselskiéj, jednozgodnie oświadczyli, że zgadzają się na mianowanie jenerała Skrzyneckiego naczelnym wodzem. Stósownie do powyższéj decyzji uchwała, niezwłocznie ułożona i podpisana została.

Zabrał następnie głos w materji porządkowéj poseł Jasiński, w którym wnosił: iżby sejm przystąpił do wczesnego oznaczenia miejsca wspólnego zebrania się izb, na przypadek, kiedyby tymże izbom opuścić Warszawę wypa-

dło. Poseł Wężyk mniemał: że należy przedewszystkiém zastanowić się nad tém: czyli obecnie zachodzi potrzeba prawa, o którém poseł Jasiński wspomniał, lub nie? i był zdania, że do rozbioru tego przedmiotu, izby zamieniéby się powinny w wydział tajny. Gdy wniosek posła Wężyka poparty został znaczną większością głosów, przeto dalsze narady izb odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

— *Izba senatorska i izba poselska.* Otrzymawszy zawiadomienie rządu narodowego, iż xiąże Michał Radziwiłł złożył naczelne dowództwo, uchwaliły i uchwalają co następuje:

Art. 1. Jenerał Jan Skrzynecki wybranym zostaje jednomyślnie przez obie izby naczelnym wodzem, i obejmuje natychmiast dowództwo siły zbrojnéj narodowéj.

Art. 2. Attrybucje jakie służyły byłemu naczelnemu wodzowi, w skutek uchwały z d. 21 stycznia 1831 r. służyć będą odtąd jenerałowi Skrzyneckiemu.

Art. 3. Wykonanie niniejszéj uchwały rządowi narodowemu polecamy. — Dan w Warszawie na posiedzeniu połączonych izb dnia 26 lut. 1831. (Tu podpisy.)

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do jaśnie ośw. xięcia Radziwiłła naczelnego wodza. Rapport z korpusu 1go jazdy dowodzonego przez jenerała dywizji Umińskiego. — Dnia 25 Lutego, zaledwo rozwinąłem dywizję 1szą strzelców konnych w szyku bojowym, pilnując nieprzyjaciela od Marków i Ząbków, zaczął się ogień w dywizji jenerała Krukowieckiego pod Białąłęką, na naszym lewym, i ogień na całéj linji naszego prawego skrzydła. W ciągu bitwy, kiedy dywizja posuwała się ku Grodzisku, nieprzyjaciel wspierając cofanie swoich, wystawiał z głównego swego korpusu mocne korpusy jazdy i piechoty, które brały dyrekcję ku Ząbkom i Grodzisku, lecz baterja 1 lekkokonna, zasłonięta tylko jednym bataljonem piechoty majora Kiekiernickiego z pułku 3go, tak szybko i celnie strzelała, że te kolumny nieprzyjacielskie po kilkakrotnie zmieniały dyrekcję i cofały się nazad do swego głównego korpusu, nie mogąc złączyć się z cofającemi się na Grodzisko; nakoniec opuścili swój pierwszy zamiar i odważyli się nas attakować posuwając głębokie kolumny piechoty przeciw naszej bateryi i téj garstce naszéj piechoty, jednakże nasz bataljon z nadzwyczajną wytrwałością w ogniu gęstym nieprzyjaciela, potrafił tak długo wstrzymywać kolumny nieprzyjaciela, i zasłonić baterję, że też po kilkokrotném strzelaniu kartaczami w kolumny nieprzyjacielskie, cofnęły się aż koło południa do pozycyi wyższéj. Nieprzyjaciel usiłował potém zająć most na kanale między błotami, ażeby tamtędy spieszniéj siły swoje przeciw nam posuwać mógł; ale bataljon tenże po kilkakrotnie odpierając nieprzyjaciela bagnetami, rozebrał most pod ogniem nieprzyjacielskim, i cofał się pod baterją 1szą lekkokonną. W bataljonie tym widziałem tyle odwagi, że gdy posłany odemnie major Kasperowski z kwatermistrzostwa, ażeby bale z mostu zabrać, ruszył jeszcze raz w dalekiéj mecie do attaku na bagnety, i spostrzegłszy już blisko mostu ukrytą kolumnę piechoty za domami tam będącemi, znalazł potrzebę cofania się, major Kiekiernicki zaledwo dał się odciągnąć z pierwszego przedsięwzięcia. Zgoła że od godziny 8éj zrana do 12éj w południe, dywizja 1 jazdy nie opuściła stanowiska. Koło południa gdy wyżéj wymienione kolumny nieprzyjacielskie liczniejszą artylerją wzmocnione zostały, dywizja 1 jazdy stała do godziny 2éj popołudniu w assekuracji armat i tylko niecelnemu strzelaniu armat baterji nieprzyjacielskiej przyznać można ocalenie tejże dywizji, prócz straty jednego officera i kilku żołnierzy zabitych, także jednego officera rannego i kilku żołnierzy. Koło godz. 2éj popoł. ustał ogień na naszym lewym w dywizjenie j.w. jen. Krukowieckiego, i nieprzyjaciel na błota Grodziskie zapędzonym został. — W tym samym czasie widząc cofanie się na naszym prawym w dywizjach pieszych pod Grochowem, znalazłem sposobność wesprzeć takowe, ażeby pod ogniem naszych baterij wstrzymać nieprzyjaciela natarczywość i zabezpieczyć porządek cofania się prawego skrzydła. W tym celu posunąłem baterją 1szą i baterją 2gą lekkokonną naprzód na linją bliżéj pod Kawenczyn pod zasłoną 2ch szwadronów karabinierów, i pułku strzelców byłéj gwardji. Posłałem razem jenerała Krukowieckiego, ażeby z swoją dywizją, będącą już w Grodzisku, maszerował na Ząbki, i tym sposobem wszystkie kolumny przeciw nam stojące cofnął do lasu, abyśmy tak wspólnie działając odciąć mogli zapędzające się kolumny nieprzyjacielskie pod Pragę. Przyznać potrzeba, że nasze baterje tak daleko wysunięte na linję w oczekiwaniu jen. Krukowieckiego, nadzwyczajną odznaczyły się odwagą. Dosyć powiedzieć, że wymierzone przeciw nam 48 ogniów armatnich nieprzyjaciela nie potrafiły zmieszać, ani naszych baterji ani szyków assekurujących karabinierów i strzelców konnych byłéj gwardji, ale stojąc bez zachwiania się wytrzymały półtoro-godzinny ogień krzyżowy nieprzyjacielskich dział, w najlepszym porządku cofnęli się do pozycji drugiéj 3 armat pozycjinych, które z dywizji jener. Krukowieckiego dopiero o godzinie 4éj przybyły nam na pomoc. Piechota jen. Giełguda przyszła już nad wieczorem i nie była czynną prócz ½ baterji lekkiéj, która połączyła swoje straty ze stratami całéj dywizji i uspokoiła działa nieprzyjacielskie o godzinie 5téj wieczór.

Jeżeli w ogóle muszę oddać należną pochwałę tak jenerałom, dowódzcom, officerom, podofficerom i żołnierzom korpusu mojego, którzy z wytrwałością i zimną krwią pod tak ogromnym krzyżowym ogniem armat przez tyle godzin stały, tym więcéj zamilczeć nie mogę o przytomności i odwadze majora kwatermistrzostwa Kasperowskiego, najszczególniéj zaś majora Kiekiernickiego z pułku 1go batalionu 3go, którzy prawdziwie we mnie uwielbienie wzbudzili; niemniéj podporucznik Linowski, świeżo z Galicji przybyły, zawsze z karabinem w ręku przewodniczył tyralierom.

Proszę przeto j. o. xięcia naczelnego wodza o awans dla tych dwóch officerów.

Artyllerja tak 1 baterji pod dowództwem podpułkownika Konarskiego i baterji 2éj kapitana Kołyski, jako i pozycyjna pod rozkazami kapitana Masłowskiego, tak przez zimną krew jako i celne strzelanie zasługują być nieprzemilczonemi. W baterji podpułkownika Konarskiego podofficer Stobnicki przez swoję gorliwość i odwagę tak się odznaczył, iż przedstawiam go naczelnemu wodzowi do awan-

su; niemniéj podoficer Gąsiorowski i bombardier Jędrzejowski zasługują na oznakę krzyża wojskowego.

— Zawczoraj, dwa powozy, w których feldmarszałek Dybicz i ranny jakiś jenerał jeździli po obozie Rossyjskim, widziane przez teleskopy, dały powód do wieści, jakoby cesarz Mikołaj znajdował się przy wojsku.

— (*Nad.*) — Syn mój, sierżant z 4go pułku piechoty linjowéj, w wczorajszéj bitwie ranny, od kartacza wyrwane miał trzy palce u ręki. Rana ta, niebezpieczeństwem gangreny grożąca, nie mogła być w lazarecie dostatecznie opatrzona, z powodu wielkiéj liczby rannych, ile że właśnie syn mój dla lepszego starunku do miasta miał być przewieziony. Jakoż skoro to uskutecznione zostało, udałem się do kilku lekarzy o pomoc, a gdy wszyscy w lazaretach zajęci byli, poszedłem do znanego mi doktora Niedzielskiego, który gdy także był nieobecny, zostawiłem bilecik, zaklinając go w imie ludzkości, aby skoro do domu powróci, natychmiast opatrzyć syna mego przybył. W parę godzin, gdy przybywającego widać nie było, a coraz dotkliwsze bóle, kazały się lękać coraz większego ni bezpieczeństwa rannego, udałem się powtórnie do doktora Niedzielskiego. Zastałem go rozebranego przy kolacji. Na moje błaganie, bo jako ojciec błagałem go, choć nie jestem w potrzebie żebrać jego usług, bo Bogu dzięki, mam je czem wynagrodzić i z góry nawet zapłacić chciałem, na moje błagania odpowiedział: że jest *sfatygowany*, «jutro pan przyślij syna do pałacu Kossowskich, tam go opatrzę.»

Nie pomogły żadne prośby, ani przedstawienia nagłości niebezpieczeństwa. Otóż godny Polak, godny zaszczytnego swego powołania lekarz! Z boleścią ogłaszam czyn ten chwalebny, lecz niechaj świat wie, jakich jeszcze wpośród siebie mamy wyrodków, powołaniu swemu, imieniu Polaka i ludzkości zakał przynoszących. Jan *Lange*.

Kazanie miane przez x. J. Gackiego u Karmelitów na Lesznie d. 19go lut. w sobotę.

Pan da moc ludowi swojemu.

Obywatele! wróg niedalcko stolicy. Zyciobójcze grzmoty w pobliżu słyszeć się dają. Może od nich padają najezdnicy, a może nasi obrońcy. Los boju niepewny. Lecz chociażby walka przeniosła się na wały miasta samego, choćby po ulicach wypadło się ścierać z nieprzyjaciełami, jeszcze i wtenczas w pośród was obywatele, wołać nie przestanę: «Pan da moc ludowi swojemu.» Wyrzekł to doświadczeniem trzydziestu wieków przeświadczony i w tajemniczony w przyszłość psalmista. Wyrok natchnionego dla wszystkich nieochybny, nieomylny dla prawowiernych. Sprawdził go na sobie ród ludzki, zatwierdziła każda stronica ksiąg świętych, a ojców naszych, w szczególności mówiąc, czyny udowodniły. Narody ogromne, potężne ale bezbożne, przesunęły się tylko na widowni świata jak widmo, a jako cień zniknęły. Przeciwnie lud wybrany «póki jedno nie grzeszył przed obliczności Boga swego, dobrze się z nim działo.» — Pan szukał krwie ich z utrapienia nieprzyjacioł ich. Stłumiał pogany którzykolwiek powstawali przeciwko niemu. — Położył nieprzyjacioły podnóżkiem nóg ich, jak się pismo ś. wyraża. Ojcowie nasi również kiedy dla niezgód i zbytków powszednich między możnymi, dla osobistych podłych widoków, dla uciemiężeń i niewoli niższych, zdawali się nie być dziećmi przedwiecznego ojca i prawymi, jednorodnymi synami wspólnéj matki ojczyzny; dotykała ich nieraz ciężko ręka sprawiedliwego. W okropniejszém oni niekiedy znajdowali się położeniu, niż jest nasze obecne, jakkolwiek je sobie trwożliwsze umysły wystawiać mogą. Gwałtowna, straszliwsza burza gniewu niebieskiego, zebrana nad ziemią naszą za Jana Kazimierza niechaj przekona nieufnych że «Pan daje moc ludowi swojemu» że on jest Bogiem zwycięstwa i że w ostatniéj toni jemu tylko zaufajmy, a nie zginiemy. Kraj podówczas obszerny, bo w tych zamknięty granicach jakie dzisiaj odzyskać powinniśmy, jakie dzisiaj wywalczyć musimy i bodajbym był prawdziwym prorokiem, wkrótce wywalczymy: uległ pod jednym zamachem Szweda. Stolice wpadły w jego ręce, wojska rozbrojone zostały, cała Polska uczuła jarzmo najezdcy. Nie dosyć! podobało się Bogu, do ostatka nawiedzić klęskami znękany naród; chytry, zdradliwy Brandeburczyk, poddaniec nasz, zamiast tarczy dla swoich panów, przyniósł miecz zagłady. Siedmiogrodzanin przynęcony łupem, pospieszył dla urwania zdobyczy. A Moskwicin zaniedbałże z takiéj pory korzystać? Nie jest ten Polakiem, kto nie zna obrzydłéj dążności carów. Zaprzéć się takiego współobywatela, wyrzucić go ze społeczeństwa, postawić na jednéj szali z największym zbrodniarzem, zdrajcą kraju, matkobójcą, któryby chciał z nimi trzymać. Plemię despotów północnych, plemie Warjagskie Ruryków, narzuciwszy ciężar Normandzkiego berła, na znaczną część wolnych ludów Słowiańskich, warło ustawicznie na pognębienie reszty tego swobodnego rodu, czychało odwiecznie na zgubę naszę. Ono i w ten czas było podżogą do zrokoszowania kozaków, ludu Polskiego, ono na widok ich powodzeń i wtargnięcia ze wszystkich stron nieprzyjacioł, z czartowskiém rozradowaniem serca przypadło także, ochłonęło Litwę. Żaden już ludzki nie zostawał ratunek. Przygnieceni nawałem drapieżców ojcowie nasi, rzucili się do oblicza miłosierdzia; «wołał lud wszystek, podług słów pisma, ku panu z wielką usilnością i korzyli dusze swoje modlitwami i niewiasty ich, i wołali wszyscy ku p. bogu aby nie dawał na łupież dziatek ich, a żon ich na rozdzielenie, i miast ich na skażenie a świętości na splugawienie.» — Wnet cudowna przemiana szczęścia nastąpiła. Grod Częstochowski, słynący cudami królowéj nieba, korony Polskiéj, Marji, odparł srogiego wroga. Ożywił się duch narodowy, ocuceni z letargu rycerze, znaleziono siły, nie odmówiła pomocy Austrja, mściciele powstali, odzyskano stolice, tłumy szarańczy najezdniczéj zgniecione lub ze sromotą z kraju wyparte. Trjumf pobożnéj waleczności, trjumf! — Nie przyszliśmy jeszcze na tę ostateczność, ale przyjść możemy. Wyroki boskie zakryte przed oczyma śmiertelnych. Przeszłość w każdym razie, niech będzie przyszłości mistrzynią. Lecz już ją za wzór wzięliśmy. Za pierwszym wy-

strzałem najezdcy rzucił się cały naród do błagania pana zastępów. Świątynie napełniają się bez przestanku pobożnymi. Łańcuch serdecznych westchnień połącza świętą sprawę naszą z niebem. Wam dusze pobożne, dusze czułe, tkliwe obywatelki należy się przyznać pierwszeństwo w téj mierze; bracia wasi bronią, wy modlitwami dopomagajcie ojczyznie. Dusze nieskalane zanoście i daléj modły o pomyślność oręża Polskiego, składając dzięki za dary otrzymane. Radbym je tu przypomniał, wyliczył dla tém większego zagrzania do powinnych za nie hołdów. Ale jakże wielkim jesteś w dziełach twoich Boże! Któż potrafi, kto zdoła okrześlić ten zapał jakim przejąłeś i najwyższych i najniższych, i najstarszych i najmłodszych naszych wojowników? Kto uwielbi w zgrzybiałe i w dziecinne ręce przez ciebie wlane młodzieńcze siły? kto oprze odwagę rzucających się na spiże śmiercią ziejące? kto waleczność potykających się z dziesięćkroć przewyższającą siłą? kto wystawi męztwo w wytrzymywaniu przez nich jak najstraszliwszego ognia, w znoszeniu cierpliwie chlubnego kalectwa? Czuję to, czuję najmocniéj, ale wyrazić nie jestem w stanie. Odwołuję się więc do was obywatele i obywatelki, którzyście z trwożliwem macierzystém sercem, lecz z radosną łzą w oku powitali już swoich wracających z zaszczytnemi bliznami i z mieczem zbroczonym krwią najezdników. Nie dawno zdaje się wam, piastowaliście ich na swojém łonie, prawiliście im dzieje udane, a oto też same, lube dzieci, rozpowiadają wam dzisiaj czyny prawdziwe, czyny swoje, czyny w sprawie ojczyzny bohatérskie. Chluba im, rozkosz wam, pociecha krewnym! a przedewszystkiem cześć Bogu! Znamy, że on tylko mógł być sprawcą dzieł tych. Jemu przyznajemy i ożywienie naszych rannych rycerzy tą żądzą szlachetną aby jak najspiesznéj wrócić mogli na plac boju, na plac chwały. Jego sprawą jest i ta spokojność nasza, kiedy huk grzmotów wojennych, aż do téj świątyni dochodzi, kiedy najmilsze nam osoby, kiedy obrońcy Polski i cywilizacji świata całego niosą na szwank życie. Jemuś powinna i ty zapłakana — wdowo już niestety! i osierocony ojcze, — ale świeża zbolałość serca po okropnéj dla was stracie, zakazuje mi rany dotykać. Wyście tu jednak przybyli złożyć swoje utrapienia na ołtarzu Bogu za pomyślność ojczyzny. Cześć tak wzniosłym uczuciom waszym! Natchnął je wam Pan który sprawił tak chlubne dla nas potyczki i walki pod Siedlcami, Liwem, Stoczkiem, Zwoleniem, Dobrem, który krwią naszych mężów, waszych synów tam przelaną zgotował wiecżystą chwałę imieniu Polskiemu, który tak mocno poniżył dumę jednego zwycięzcy Turków Geismara, chlubę Rusi, a wywyższał ludzi mało zbrojnych i niećwiczonych w rzeczach wojennych. Gdybym mógł przyszłość uchylić, rzekłbym na pocieszenie nasze: zadatkiem to jest łaski Boga, wkrótce wróg pierzchnąć musi, wkrótce laury zdobyte za Bałkanami pod słabemi szańcami Pragi zwiędną, opadną. Precz od nas trwoga, zdanie się na wolą Niebios nieograniczone! Obywatel niech pośpiesza na wały. Obywatelka niech nawiedzi rannych, niech słodyczą mowy, ulży cierpieniom, niech czynném wsparciem stara się przywrócić co prędzéj zdrowie, tak potrzebne ojczyznie. Patrjotycznem takowém, zarazem religijném dziełem ozdabiajcie wasze modły, upiękniajcie przykłady matek. Już Europa podziwia poświęcenie się Polek dla sprawy powszechnéj, zdumiona dowie się wkrótce, iż niema gałązki wawrzynu przysądzonéj za wszelkie rodzaje heroizmu, któraby pogodnego ich nie zdobiła czoła. Wieniec patrjotóćznej litości teraz zdobyć możemy. W ostatnim zaś razie — wszyscy pochwyćmy za broń jaką okoliczność nastręczy i za hasłem: «Pan da moc ludowi swemu» ponowimy przykłady ojców i prababek. Już znachodzą się między nami Czarnieccy, Koniecpolscy, Kościuszkowie, znajdą się jeszcze Kilińscy, znajdzie Marja Ludwika małżonka Jana Kazimierza, która kierując sama działami z gór Denasowskich zionęła ogień na Pragę osaczoną od wrogów, odnowi się poświęcenie Chrzanowskiéj, która zagrożeniem śmiercią mężowi i sobie, natchnęła upadającą odwagę w obywatelach Trębowli, uratowała twierdzę. Tymczasem kiedy nasi wojownicy dzień drugi już nieprzerwanie bój toczą, kiedy, czego nie daj Boże, w najsroższym może są niebezpieczeństwie, podnoście jak Mojżesz w niebezpieczeństwie ludu swojego, ręce do niebios i wołajmy słowy Judyty świątobliwéj: «Panie, Boże ojców naszych któryś im dał miecz ku obronie a pomście cudzoziemców; wéjrzyj na obozy nieprzyjacielskie tak jako w on czas raczyłeś widzieć obozy Egipskie, gdy za sługami twoimi bieżeli dufając w wielkości rycérstwa swojego. Aleś wejrzał na zastępy ich, a ciemności umordowały je. Nogi ich zostały w przepaści, a wody je potopiły. Tak się niechaj z tymi stanie, którzy dufają w mnóstwie swojém, a niewiedzą o tym żeś ty sam jest Bogiem naszym. Podnieśże ramie twoje, a roztrąć moc ich o moc twoją. Boć nie w mnóstwie leży moc twoja Panie, ale pokornych i skromnych zawszeć się modlitwa podobała. Boże niebios, wysłuchajże nas proszących a w twém miłosierdziu mocno dufających. Amen.

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA. — W sam karnawał to jest d. 14, 15 i 16 lutego jedna część Paryża, była w zamięszaniu gdy tymczasem druga wesoło się bawiła. Podczas exekucji wyprawionych przez Karlistów w kościele St. Germain l' Auxerois, ktoś postawił popiersie xięcia Bordo na katafalku wieńczone nieśmiertelnikami. Gwardja narodowa obawiając się z tego powodu zaburzeń, weszła do kościoła i aresztowała winnych. W dniu następnym lud złupił rzeczony kościoł i nic z niego nie biorąc potłukł wszystko na kawałki. Toż samo zrobiono polém z pałacem arcybiskupa, którego rząd aresztować kazał. (Szczegóły jutro).

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.